

Zofia Rejman

Żale, sny i smutki : o poezji patriotycznej 1795 roku

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 3, 101-113

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zofia Rejman

Żale, sny i smutki — o poezji patriotycznej 1795 roku

Aureli Drogoszewski rozpoczyna swe rozważania o poezji zarazporozbiorowej, a Władysław Włoch kończy książkę zatytułowaną *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów* przypomnieniem noweli dziewiętnastowiecznego poety i historyka literatury Konstantego Mariana Górskiego *Biblioman*. Bohater opowiadania, Leonard Sztremer, gorączkowo przetrząsa biblioteki szukając świadectwa rozpacz, która opanować musiała Polaków po utracie niepodległości. Na próżno! Wśród dziesiątków szpargałów nie ma ani jednego wiersza, ani jednej linijki, w której zaświadczony zostałby dramat pierwszego pokolenia porozbiorowego, w którym brzmiałby ów wyższy, tragiczny ton. Wreszcie znalazł tomik, w którym były „żał i skarga i pogarda dla współczesnych i taki krzyk, taki hymn, jak gdyby ten człowiek wiedział, że mówi za całe przyszłe pokolenia”¹. Zmęczony i szczęśliwy zasnął na chwilę, papiery zajęły się od dogasającej świecy i wymarzony tomik spłonął.

Nowela Górskiego, dająca świadectwo romantycznemu rozpoznaniu kultury porozbiorowej, wzbudza sprzeciw badaczy dowodzących, że przecież są *Treny* Morełowskiego, *Emilka* Woronicza, *Smutki* Niemcewicza i Kołłątaja, *Bard polski* Czartoryskiego, *Żale nad grobem Zygmunta Augusta* Karpińskiego i kilka wierszy anonimowych, wszystkie poświęcone lamentom nad utraconą ojczyzną. Jednakże nowela Górskiego ma jeszcze jeden aspekt: Leonard Sztremer nie szuka jakiegokolwiek tekstu; szuka dzieła, którego wielkość odpowiadałaby powadze chwili, szuka arcydzieła. Nie znajduje go, bo nie może znaleźć. Co do tego także

¹ K. M. Górski, *Biblioman*, Kraków 1896, s.25.

badacze są zgodni — wszystkie wymienione przed chwilą wiersze są słabe i na wszelkie możliwe sposoby wtórne.

Jeżeli jednak warto przyjrzeć się wierszom z 1795 roku, to nie tylko po to, by podkreślić raz jeszcze silnie akcentowany, nowy w literaturze oświeceniowej ton goryczy, żalości i rozpacz. Także dlatego, że poszukiwania autorów wierszy, zwrócone niemal w całości wstecz, ku wzorom akceptowanym i wypracowanym przez epokę staropolską, przynoszą kilka problemów ważnych dla całej literatury XIX wieku, stawianych niekiedy z zastanawiającą pasją i odwaga intelektualną, kilka lat później zatraconą niemal w całości. W tej perspektywie literatura zarazporozbiorowa stanowi dość czytelne podsumowanie repertuaru chwytów i wzorów wypracowanych dawniej w literaturze okolicznościowej i politycznej, a zarazem wskazuje, w pewnej mierze, kierunki poszukiwań dziewiętnastowiecznej poezji polskiej.

Formą gatunkową, w której pierwsi poeci porozbiorowi zawarli swe refleksje i emocje, była elegia. I to nie tylko w sensie dosłownym — elegiami wypełnili swe zbiorki Kołłątaj i Niemcewicz, cyklem elegii nazywa *Barda polskiego* Wacław Borowy — ale i w znaczeniu szerszym, wytworzonym przez praktykę XVII wieku. Wówczas to elegia stała się bowiem kategorią ponadgatunkową, ów nowy rodzaj literacki — poezja elegijna — obejmował także treny, epitafia, lamenty i żale, a więc wszystkie analizowane teraz utwory².

W swej pierwotnej wersji elegia złączona jest na stałe z imieniem Owidiusza, poety, który nie potrafił pogodzić się z wygnaniem, wciąż w napięciu oczekiwał zmiany losu i zmarł w rozpacz i osamotnieniu. W pięciu cyklach elegii *Tristia* i czterech księgach *Listów z Pontu* Owidiusz stale przywołuje na pamięć dawne, dobre czasy, opłakuje obecne nieszczęścia i wzywa zmiany losu, wprowadzając do tego gatunku dwuczęściową kompozycję, na którą składają się dwie kontrastowe emocje: radosna przeszłość i dramatyczna, ponura terażniejszość, której towarzyszy lęk przed niepewną przyszłością. Od Owidiusza wywodzi się także tradycja łączenia w elegii fragmentów lirycznych, w postaci biografii jednostkowej, a nawet autobiografii, z partiami epickimi zawierającymi historię polityczną narodu³. Wszystkie te elementy odnaleźć można w poezji 1795 roku, przy czym warto na chwilę zatrzymać się przy pierwszym z nich — owej idealizowanej, zamkniętej już przeszłości narodu.

To, że historia nie jest nam dana, nie stanowi katalogu faktów i dat, oświeceni rozumieć doskonale. Proces wydobywania ze starych kronik tych zdarzeń i postaci, które godne były chwały, rozpoczął Stanisław August, projektując Salę Rycerską Zamku Królewskiego w Warszawie. Skonstruowany przez niego panteon narodowych bohaterów w perspektywie okazał się bardzo trwały. W 1795 roku uległ jednak, na chwilę, wyraźnemu ograniczeniu. Sala Rycerskiej patronowała dwóch bohaterów: Jan Sobieski, król–wojownik, i Kazimierz Wielki król–budowniczy. Obok rycerzy, hetmanów i wodzów umieszczono tu portrety i biusty

² Zob. *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, hasło *Elegia*.

³ Por. S. Stabryła, *Owidiusz. Świat poetycki*, Wrocław 1989.

uczonych, filozofów i pisarzy. Zastanawia, jak szybko i jak dokładnie poeci porozbiorowi wyrzekają się pokojowych mitów i bohaterów akceptowanych przez polskie Oświecenie! Proces, który Teresa Kostkiewiczowa nazwała „sarmatyzacją historii”, dokonuje się tu w sposób totalny⁴. Dawna Polska jest krajem wojowników i rycerzy, przedmurzem chrześcijaństwa i obrończynią europejskiej wolności. Ukochany przedtem wzór, Kazimierz Wielki, pojawia się wśród dziesiątków przywoływanych postaci historycznych tylko raz — i to w bardzo ciekawej roli. Oto w ostatnim trenie Morelowskiego ożywają dawni bohaterowie, wszyscy z bronią w ręku, wśród nich

Łokietek mały z synem wielkim i w pokoju,
Kazimierzem, i wielkim, gdy potrzeba w boju,
Czynią swoje narady nad Brandenburczykiem,
Jak go mają na nowo zrobić hołdownikiem⁵.

Tak więc Kazimierz uczestniczy tu w naradzie wojennej! Z kolei Adam Jerzy Czartoryski przedstawia powstanie kościuszkowskie jako odwrócenie symbolicznego gestu przekuwania mieczy na lemieszce:

... Oracz spokojny
Z ofiarą swego życia staje w szyku zbrojny⁶.

Sarmacka przeszłość, która wypełnia elegie porozbiorowe, staje się wartością, z której naród może czerpać poczucie dumy, staje się gwarancją narodowej identyfikacji. Jeżeli ją mamy. Pojawił się bowiem jeden, mocny głos, iż zaborcy likwidując państwo polskie odebrali nam też historię:

Niestety! mamże wyznać straszne dla mnie słowo?
Krakusie i ty, Lechu, cnych Polaków głowo!
Gdy wasze dzieje wspomnę, oto wróg mi powie:
„Nie ma Polski, nie twoi oni są królowie,
Nie twoi są rycerze Czarniecki, Żółkiewski.
Polak jest dziś niepolski, Litwin Nielitewski.
Miasto Lecha za przodka dziś Ruryka dostał,
Suworow twym Żółkiewskim i Czarnieckim został. (...)”⁷

⁴ T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984 (rozdz. 4: „Gdzie lud rzekł: chcą być wolnym”. Główne motywy słowne poezji patriotycznej).

⁵ J. Morelowski, *Wiersze*, opr. E. Aleksandrowska, Wrocław 1983 (Zapomniani Poeci Oświecenia t. 2): *Sen* [w. 54–57]. Wszystkie cytaty z wierszy Morelowskiego pochodzą z tego wydania.

⁶ A. J. Czartoryski, *Bard polski 1795*, opr. J. Kallenbach, Brody 1912 [w. 107–108]. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

⁷ J. Morelowski, *Tren IV. Do dziejów polskich*.

Konsekwencją określenia się jako „bycie nikim”, „bycie znikąd” jest dramatyczny i kuriozalny plan samolikwidacji narodu, przedstawiony przez Morelowskiego w trenie VI *Do matek polskich*:

Przeście, matki polskie, dostarczać wrogowi
 Niepotrzebnych już dzieci polskiemu krajowi! (...)
 „(...) Nieszczęsne matki polskie! przebóg, nie Polaków,
 Lecz wydacie nam Niemców, Moskalów, Prusaków. (...)

więc:

... gdy dalej Polakiem nie ma Polak słynać,
 Lepiej nam wszystkim w jednym pokoleniu zginąć. (...)”⁸

Jest to, jak mówiłam, głos odosobniony, interesujący przez swą skrajność, przez domyślenie do końca konsekwencji rozbiorów. Jest jednak także sygnałem, że historia, jej forma, istota i funkcja stanie się przedmiotem sporów, refleksji i rozmaitych, różniących się identyfikacji.

W refleksje o przeszłości i opisy dawnych zwycięstw wplataną, zgodnie z konwencją, partie liryczne. Najwyraźniej widać to na poziomie autobiografii — literackiego wykorzystywania własnych doświadczeń. Kołłątaj opatrzył swe *Smutki* następującym wstępem:

W tym dniu [10 X 1795] obchodziłem rocznicę owego wielkiego nieszczęścia, które przyniosła Polsce przegrana pod Maciejowicami (...). Trudno było opędzić się najsmutniejszym obrazom (...). Wziąłem do rąk pióro i pierwszy raz w moim więzieniu następujący wiersz napisałem (...)”⁹.

O sobie i swej nieobecności w Polsce w czasie powstania myślał Czartoryski, gdy pytał:

Kto wie, gdyby ma cnota jej sprawę wzmocniła,
 Może jednym tchem dłużej ojczyzna by żyła.

Swoje lęki i niepokoje wyrażał ów zakładnik Katarzyny, gdy pisał:

By kawał ziemi nie był mi zabrany,
 Za kawał kruszcu duch mój zaprzędany
 Na przyszłość więzić (...)”¹⁰

⁸ Tenże, *Tren VI. Do matek polskich*.

⁹ H. Kołłątaj, *Moje smutki podczas długiej niewoli w Josefstadzie. Smutek I. Dnia 10 października 1795*, [w:] P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja. Studia i teksty*, Warszawa 1993. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

¹⁰ A. J. Czartoryski, *Bard polski...* [w. 340–342].

Wreszcie ostatnie słowa poematu „Żegnamy ciebie, ziemio ulubiona...” poprzedziły rychły wyjazd księcia Adama Jerzego do Rosji.

Na nieco innym poziomie ujawniają się wątki autobiograficzne w *Śnie Antka Paweży Woronicza*. Żale nad upadkiem ojczyzny zyskały tu charakter osobistego wyznania skierowanego do brata poety, a historia narodu została spleciona z dziejami rodu Woroniczów, niegdyś świetnego, później skarłałego i podupadłego. Zarysowana na końcu perspektywa nadziei dotyczy równocześnie domu rodzinnego i ojczyzny.

Ale i tam, gdzie poeci nie eksponują własnych doświadczeń, zaobserwować można proces indywidualizacji podmiotu lirycznego. Upraszczać można powiedzieć, że ten, który mówi, nie jest już kimś anonimowym, określonym wyłącznie przez słowa, które wypowiada. Nie jest też sentymentalnym człowiekiem prywatnym, o własnej, oryginalnej biografii. Eksponuje za to bardzo silnie poczucie wspólnoty ze wszystkimi, których boli i przeraża upadek ojczyzny. Czasem wiersz przybiera charakter intymnej rozmowy z konkretnym czytelnikiem—przyjacielem. Oto początek pierwszej elegii Niemcewicza:

Wśród żalu, którym wspólnie czujemy się zdjęci,
 Jeśli me imię w twojej tkwi jeszcze pamięci,
 Jeśli twe serce równą żalu przyjaźń dla mnie czuje,
 Jeśli chcesz wiedzieć, w jakim miejscu się znajduję, (...)
 Wiedz, że nad brzegami Newy jest miejsce tajemne
 Oddalone od ludzi, zapadłe i ciemne
 Tam (...) dni i miesiące
 Wiodę nieszczęsny¹¹.

Najczęściej poeci próbują opisać niedolę narodu opistując niedole indywidualnych bohaterów — Kościuszki i wodzów powstania 1794 roku zdradzonych i opuszczonych przez współtowarzyszy (Kołłątaj i Czartoryski). W *Bardzie polskim* są to wyznania dziewicy, młodzieńca i starca — postaci symbolicznych, rodem z Biblii, ale równocześnie posiadających bardzo konkretne, określone przez historię biografie. Na inny ciekawy aspekt tego zagadnienia zwróciła uwagę Teresa Kostkiewiczowa we wspomnianym opracowaniu¹², pisząc, że w wierszach porozbiorowych każda refleksja ogólna jest natychmiast aktualizowana i konkretyzowana. Posłużyła się przykładem anonimowych *Trenów upadku Polski*, w których banalna dość refleksja o przemijaniu wszystkiego szybko przechodzi w skargę nad życiowym dramatem:

¹¹ J. U. Niemcewicz, *Smutki... w więzieniu moskiewskim pisane do przyjaciela...*, opr. L. Kamykowski, Lublin 1932: *Elegia I*. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

¹² Zob. wyżej, przyp. 4.

Na cóż, człeczce, krajiesz ziemię,
 Sadzisz drzewa, stawiasz domy,
 By ciebie i twoje plemię
 Pochłonął tyran łakomy?
 A gdy cię znajdzie w obronie
 I twych własności i pracy,
 Twą śmiercią wieńczy swe skronie...
 Wasz to jest obraz, Polacy!¹³

W ten sposób na różnych poziomach poezja porozbiorowa przygotowuje ukonstytuowany w literaturze XIX wieku typ bohatera, którego myślenie i działanie, którego biografie określa fakt bycia członkiem zniewolonego narodu.

Tak oto wychodząc od Owidiusza doszliśmy do kreacji narodowego bohatera.

Trzeba teraz powiedzieć, iż ma rację Piotr Żbikowski, który analizując *Barda polskiego* wskazywał, że zbiorek ten daleko wykracza poza poetykę elegii, zarówno w skali podejmowanych problemów, jak i w stosowanych technikach poetyckich¹⁴. To samo można powiedzieć o wszystkich wierszach z 1795 roku. W poetykach bowiem, od Scaligera do Brodzińskiego, akcentowano silnie związek elegii z poezją miłosną, decydowano, iż cechować ją powinna rzewność i łzawość, łagodność i słodycz, a nawet wdzięk. Tonacja omawianych wierszy jest zupełnie inna. Owidiusza jednak nie można pominąć. Wskazali na niego sami poeci porozbiorowi, świadczą o tym zaczerpnięte z rzymskiego poety motta, którymi opatrywali swe wiersze, a także ukazanie się niedługo później *Owidego Nazona wierszy na wygnaniu pisanych...* w tłumaczeniu Jacka Idziego Przybylskiego¹⁵. Druga uwaga jest istotniejsza. Oto *Słownik literatury staropolskiej* informuje, że w XVII wieku, w epoce baroku dokonano się w praktyce literackiej, poza poetyką, połączenie elegii i poezji okolicznościowej¹⁶. Powstała wówczas tzw. elegiosatyra, inaczej elegia polityczna. Tu właśnie ustalony został katalog wątków dominujących w poezji porozbiorowej — apologia rycerskiej przeszłości, kult bohaterów, wartość śmierci za ojczyznę, nienawiść do wrogów i zdrajców. Kiedy czyta się elegie patriotyczne okresu rozbiorów zebrane i wydane przez Władysława Włocha i Romana Kaletę, stanowiące bezpośrednią tradycję dla wierszy porozbiorowych, uderza wielka rozpiętość skali emocjonalnej — od żalu do rozpacz, od lamentu do nienawiści, od rezygnacji po nadzieję, od uwielbienia dla bohaterów po jeremiaszowe przekleństwa rzucane na zdrajców ojczyzny. Retoryczność i apostroficzność charakterystyczna dla poezji politycznej oraz właściwy czyste

¹³ *Treny upadku Polski*, [w:] W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna epoki rozbiorów*, Kraków 1916: *Tren IV*.

¹⁴ P. Żbikowski, *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie A. J. Czartoryskiego „Bard polski”*, „Pamiętnik Literacki” 1987 z.3.

¹⁵ *Owidego Nazona wiersze na wygnaniu pisane, to jest Rzeczy smutne, Kłątwa na Ibis, Listy z Pontu*, tł. J. I. Przybylski, Kraków 1802.

¹⁶ *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, hasło *Elegia*.

elegii intymny, osobisty ton emocjonalny współtworzą charakterystyczny, niespokojny klimat poezji porozbiorowej. „Najdowałem jakąś przyjemność w rozbiórce tak boleśnych dla serca mego widoków” — napisze Kołłątaj¹⁷. „Widzieć te okolice gorzko nam i miło” — konstatuje znacznie bardziej mroczny bard Czartoryskiego¹⁸.

Ogólnie dominuje ponury ton. Autorzy wierszy z 1795 roku mają wyraźną świadomość nieodwracalności i ostateczności klęski. To krótki czas, zaledwie kilka miesięcy, najbardziej chyba dramatyczny czas w historii narodu. Do bitwy maciejowickiej pojawia się jeszcze w poezji nadzieja na zwycięstwo; napisane w kilka miesięcy później *Zjawienie Emilki Woronicza* wskazuje już na Napoleona i w nim widzi szansę na restytucję państwa. W 1795 roku nie było nic. Upadł naród, zginęła Polska, ojczyzna rozszarpana i wszystko stracone — napisze Czartoryski. Ojczyzna ta zgonu dobiegła — to Kołłątaj. I jeszcze: „Lecz Polsko! już ciebie silne tyrany Na zawsze z kraju świata wymazały”¹⁹. Nawet topos Polska–Troja, który taką karierę robi na początku XIX wieku, pozbawiony jest nadziei na nowy Rzym, służy tylko zapisowi klęski:

Był naród, była Polska, byliśmy Polacy!
Ta ojczyzna nabyta z długiej przodków pracy,
Co rosła, co słynełą przez wieków trzynaście,
W jednym dniu z szczytu sławy spada na przepaście²⁰.

Kiedy jednak przyglądamy się bliżej znamionom owej klęski ostatecznej, zapisanej w wierszach 1795 roku, okazuje się, iż poeci nie szukali nowego języka dla opisu sytuacji, którą postrzegali jako zupełnie nową. Wołaniem: „Jeremiasza treny nucić by potrzeba, Zważając, jak na Polskę uwzięły się nieba” zaczynał anonimowy autor *Treny nad upadkiem ojczyzny 1768 roku napisane*²¹. I właśnie łatwo czytelne tony Jeremiasza pobrzmiwają w analizowanych wierszach: „Gdzie rzuć, wszędy przekleństwa, płacz i narzekanie” — to *Emilka Woronicza*; „Płacz powszechny w stolicy na ulicach, rynkach” (Kołłątaj). Czasem klęska zamienia się w zagładę całkowitą:

Gdzie spojrzę, spustoszenie okropne i srogie
Zżarło, co tylko ludziom na ziemi jest drogie,
Po całym gruncie twoim drapieźność się wiła,
Co żyje, rosnie, wszystko swym zębem zniszczyła,

¹⁷ H. Kołłątaj, *Elegia I*.

¹⁸ A. J. Czartoryski, *Bard polski...* [w. 125].

¹⁹ *Treny upadku Polski, Tren V*.

²⁰ J. Morelowski, *Tren II*.

²¹ *Treny nad upadkiem ojczyzny 1768 roku napisane*, [w:] *Literatura barska (Antologia)*, opr. J. Maciejewski, Wrocław: 1976 (BN I 108).

Trawie nie darowała! (...)
Pusto...²²

Tę samą retorykę spustoszenia i klęski żywiołowej słysząc w *Trenach upadku Polski*:

Tak więc najezdnik zaczął się nam sunąć
Jak czarny obłok, co wkrótce ma runąć,
A kędy tylko krok postawił mściwy,
Upadły domy, spustoszały niwy...²³

Zagładzie towarzyszy upokorzenie. Morelowski słyszy, jak nieszczęśliwemu narodowi „bez imienia i sławy urągają wrog”. Upokorzenie zaś wywołuje przekleństwa. Morelowski przeklina tragiczny los, Czartoryski Katarzynę, Kołłątaj i anonimowy autor *Trenów na upadek ojczyzny* — zdrajców. Owe biblijne przekleństwa dopełniają opisu klęski, jaki zawierają wiersze z 1795 roku. Być może chęć przełamania tej wizji rzeczywistości, która wygląda jak spełnione proroctwo, sprawiła, iż autorzy chętnie odwołują się do poetyki snu, marzenia i wizji sennej. Na pewno nie może to być zjawisko przypadkowe, dotyczy bowiem większości analizowanych utworów. *Sen Antka Pawęży* to tytuł wiersza Woronicza, *Sen* to ostatni tren Morelowskiego, *Dziewicy z Barda polskiego* zmarły kochanek pojawia się na granicy jawy i snu, śpi wreszcie Emilka, mała bohaterka sielanki Woronicza.

Sny od wieków zajmowały poetów i zawsze wydawały się im pełne znaczenia. Widziano w nich za Makrobiuszem „łaskawy lub nienawistny przejaw działania sił wyższych, demonicznych lub boskich” lub za Platonem wyraz „skrytego pragnienia”²⁴. Sny odgrywały istotną rolę w Biblii i *Eneidzie* Wergilego, dwóch księgach ważnych dla poezji porozbiorowej. W obu wykorzystywane były po to, by przekazać pouczenie lub ostrzeżenie albo zapowiedzieć przyszłość. Miały więc charakter proroctwa. We śnie Bóg przekazał Abrahamowi objawienie (Rdz 5,12), śpiąca matka Eneasza usłyszała głos, zapowiadający zbudowanie Rzymu. Odwołanie się do poetyki snu sygnalizowało w wierszach porozbiorowych niechęć lub niemożność poprzestania na racjonalistycznym wyjaśnieniu porządku świata i konieczność odwołania się do praw wyższych, do myślenia religijnego. Ale — pisze Manfred Lurker — w kulturze chrześcijańskiej „przejście ze stanu pełnej świadomości w krainę marzeń sennych może być uważane za poważne zagrożenie, przynosi bowiem nieświadomość i całkowite uwikłanie się w sprawę tego świata”²⁵. Przynosi chaos i prowadzić może do bluźnierstwa. Mroczny ton *Smutków* Kołłątaja i Niemcewicza, historyczny klimat *Emilki* Woronicza, straszliwa wizja

²² A. J. Czartoryski, *Bard polski...* [w. 27–35].

²³ *Treny upadku Polski, Tren II*.

²⁴ Por. C. L. Lewis, *Odrzucony obraz*, tł. W. Ostrowski, Warszawa 1986.

²⁵ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tł. K. Romaniuk, Poznań 1989.

okaleczonego kochanka z *Barda polskiego*, wreszcie groteskowe polskie „pola elizejskie” z trenów Morelowskiego korespondują w jakiś sposób z tym drugim znaczeniem snu.

Tym niemniej ważne jest także to, że autorom porozbiorowym nie wystarczały rozważania polityczne, kiedy już zadali sobie pytanie o przyczyny upadku Polski. Dyskusja nad przyczynami klęski I Rzeczypospolitej trwała przez cały wiek XIX. Pierwsi poeci porozbiorowi wyznaczyli jej dwa podstawowe kierunki: z narodem omawiali przywary Polaków, Bogu przedstawiali niewinność.

Na tym pierwszym, racjonalnym poziomie przywołano cały niemal repertuar oskarżeń, jakimi wypełniona była poezja polityczna od XVI wieku. Najdobitniej zapisał je Kołłątaj:

Zginął naród przez płodu własnego poczwary,
Gorszego nad się zrodził syna Adam stary. (...)
Ten zdradą kraju berło dla siebie zapewnił,
Ten się z nieprzyjacioły ojczyzny spokrewnił,
Ów, złota chciwy, własnych spółbraci zaprzedał
I dla lichego zysku do rządu przyjść nie dał,
Ów Moskwę naprowadził, ów kraj dzielił w Grodnie,
Szarpał kościelną własność, kradł bratnią niegodnie,
Posiadł urzędy kraju, pocziwym wydarte,
Złupił skarb, wskazał drogi do zbrodni otwarte.
Wrócił nierząd i jawnie z cnoty się naśmiewał,
Nie bał się grozy nieba, zemsty nie spodziewał²⁶.

Cały dziesiąty tren Morelowskiego jest ilustracją przedstawionej w początkowych wersach tezy, iż

Zła niewola, zła wolność, gdy z niej zły użytek,
Skąd też naszą ojczyznę zgubił swobód zbytek.

Po czym autor dokładnie informuje, na czym owo nadużycie swobody polegało. Oto *pacta conventa*, które „na zgubę Polski jędza wściekła (...) przyniosła nam z piekła”. I „stan wyższy”, co „władze sobie przywłaszczył bez granic, / Pisał prawa na sejmach, a prawa miał za nic”. I bezmyślne pomiatanie stanem rolniczym. Także sejm, co „Sam uchwalał podatki, a nigdy nie płacił”²⁷. Lista zarzutów jest długa i rozsądna, a zespół wad narodowych i błędów politycznych wystarczyłby do upadku państwa o wiele silniejszego od Polski. A przecież jest jeszcze zdrada. Kołłątaj miał obsesję zdrady, mówi o tym Piotr Żbikowski. Zdradził król i magnaci, przyjaciele i sojusznicy, generałowie i żołnierze. Ale także pozostali autorzy wsze-

²⁶ H. Kołłątaj, *Elegia II*.

²⁷ J. Morelowski, *Tren X*.

dzie widzieli podstęp i przeniwierstwo, rzucali przekleństwa na króla, targowiczán, wiarołomnych dowódców, i byli pewni, że wskazują winnych klęski ojczyzny.

Ów pewny siebie ton tego, który wie i oskarża, w każdym tekście, gdzie się pojawia, jest natychmiast przełamany. Punktem kulminacyjnym, powodującym zastąpienie rozważań publicystycznych dyskursem historiozoficznym, jest przypomnienie i opisanie Maciejowic i rzezi Pragi. W relacjach poetów nie są to przegrane bitwy, nie przegrana wojna nawet, ale zupełna zagłada, porównywana do klęski żywiołowej, przynoszącej mord i zniszczenie, ruiny i spalona ziemię. Szok wywołany brutalnością i okrucieństwem zwycięzców, poczucie całkowitej bezbronności ofiar spowodował, że pytanie o przyczyny klęski zastąpiono pytaniem o sens zagłady.

Stanisław Tarnowski z kapitalną intuicją nazwał *Barda polskiego* Czartoryskiego „rozprawą między ludzkością a Bogiem”²⁸. Taką właśnie „rozprawę” prowadzą wszyscy bez wyjątku autorzy wierszy z 1795 roku. Ton emocjonalny owego dyskursu jest bardzo zróżnicowany — przypomina bardziej gwałtowną rozmowę niż modlitwę. Ten bowiem, który pyta o sens klęski, nie zna odpowiedzi, ale zna ogólne zasady, niezmiennie prawa rządzące polityką. Polityka jest tylko częścią historii, a historia świecka to tylko odbicie historii świętej. Bóg, do którego zwracają się Czartoryski, Niemcewicz, Kołłątaj, nie jest Tajemnicą, ale Opatrznością, jest gwarantem wiecznego ładu. Jest wielkim etykiem. Stąd błagania: wejrzyj na naszą niewinność lub chociaż zważ ciężar win —

A chociaż słusznie skarateś za winy
Nas, od swych ojców mniej cnotliwe syny,
Lecz czyliż nasze lepsze od nas wrogie?
Czyliż jest lepszy od nas Moskal srogi?
Albo nasz sługa, Krzyżak wiarołomny (...)?²⁹

Stąd prośba o interwencję: „Powstań, o Boże! karz wrogi złośliwe”. Albo:

Boże! gnębią cnotę zbrodnie,
Złamana Tobie przysięga,
Czas podnieść gniewu pochodnie,
Niechaj ogień zdrajców sięga,
Niechaj sie kają zuchwalce³⁰.

Stąd prośba o litość: „może Boga Zastępów łzy niewinne wzruszą” — napisze Niemcewicz. Wszystkie te lamenty, prośby i narzekania wielokrotnie odzywały się w dawnej, staro-

²⁸ S. Tarnowski, *Rozprawy i sprawozdania*, Kraków 1895, t. 1.

²⁹ J. Morelowski, *Tren XIII. Do Boga*.

³⁰ *Treny upadku Polski*, *Tren V*.

polskiej literaturze przenikniętej providencjalną wiarą w Boską interwencję i sprawiedliwość historii. Trzeba od razu powiedzieć, iż takie myślenie dominuje w wierszach zarazporozbiorowych.

Pojawiają się jednak i głosy inne, jakby przychodzące z tej ciemnej strony snu. Głosy zwątpienia i bluźnierstwa.

Rozpocząć można od bardzo interesującej refleksji Kołłątaja. W drugiej elegii napisał: „Zginęła Polska... Zginęła! Lecz to skutek, ja szukam przyczyny”. I zaraz się reflektuje:

Ślepy! czemuż nie pomnę na prawdę tak dawną?
Tam przyczyna, gdzie rządy. Tam ją poznam kiedy,
Lecz nie w życiu śmiertelnym.

Nie znaczy to jednak, iż wyroki Pańskie są niepoznawalne. To tylko w Polsce, tym kraju „płaczu, biedy, / Skąd prawda uleciała, skąd wygnana cnota”, naturalna harmonia między Bogiem i człowiekiem uległa zakłóceniu:

Trzeba więc mężnie cierpieć, zawiesić badanie,
Czy widzimy około nas śmiech, czy narzekanie,
Bo dopiero w ojczyźnie prawdy i nagrody
Najdziemy sprzecznych skutków przyczyny, dowody³¹.

Skargę na to, że rzeczywistość stała się zbyt trudna, niejasna i zagmatwana, kierują poeci nie bezpośrednio do Boga. Oskarżają okrutny los. Morełowski pyta:

Losie, kim jesteś i z czyjej to woli
Jednego sadzasz na wysokim tronie,
Gdy miliony w najsmutniejszej doli
Nieszczęsne do cię wyciągają dłonie?³²

Dziewica skarży się w *Bardzie polskim*:

... Losie okrutny i niezrozumiały,
Dawco ty ślepy zawsze i szczęścia i chwały,
Kiedyż to klęski nasze wybiorą twe groty,
Zażarty na nas z dawna...³³

³¹ H. Kołłątaj, *Elegia II*.

³² *Treny upadku Polski, Tren V*.

³³ A. J. Czartoryski, *Bard polski...* [w. 133–136].

Badanie ślepych kolei losu prowadzić może do przejmującego poczucia całkowitego osamotnienia. Cóż robić, pyta Morelowski, „Gdy niebo, gdy świat cały opuścił niewinnych”? Prowadzić też może do utraty wiary:

Na toż tyle lat pobożnie przeżyłem,
Byś w końcu życia, o potworo sroga,
Przyczyną była, że nawet zwątpilem
O rządzie prawej opatrności Boga!...³⁴

Wyznanie Czartoryskiego, najbardziej dramatyczne, jedyne w poezji porozbiorowej, jest punktem kulminacyjnym sporu między Bogiem i narodem o prawo do ojczyzny.

Silne poczucie tragizmu losu podbitego narodu zaowocowało także w poezji 1795 roku zapisem przyszłych biografii Polaków, biografii, na które skazani będą przez następne sto lat. Kollątaj i Niemcewicz są więźniami. Są, według naszej terminologii, więźniami politycznymi. Kollątaj przedstawił też pierwszy chyba w naszej literaturze, ciekawy opis niedoli więziennego żywota:

Już rok minął, jak próżno nadzieja mnie ludzi,
Dzień przeszły równy temu, co mię ze snu budzi,
Jedna tylko choroba odmianę przynosi (...)
Zdrowie mię odstępuje, podagra się wzmaga,
Życie takie rzetelnym jest śmierci obrazem,
Pogrzebany w tych więzach, ledwie wiem, czy żyję (...)
Czy zasypiam wśród jęków, czy ze snu się budzę,
Tym się trapię, że czuję, tym się tylko nudzę³⁵.

Czartoryski jest zakładnikiem. Wyjeżdża do Petersburga, by być gwarantem lojalności swojej rodziny. Ten sam Czartoryski zapisuje w *Bardzie* jeszcze dwie, dramatyczne decyzje: samobójstwo — zrozpaczony, skaczący do Wisły starzec to pierwszy samobójca w polskiej literaturze — i emigrację; Młodzieniec mówi:

Tam pójde szukać śmierci, gdzie jej ogień czują,
Gdzie za nią stale walczą, gdzie Polski żałują³⁶.

Lecz jeden tylko los jawi się w tej poezji jako koszmar — niewola. Naród niewolników — nie ma wiersza, w którym nie padałoby to określenie. Wiele się tu zmieniło. Jeszcze kilka lat temu Suchorzewski powiedział: że nie chce egzystencji Polski, nie chce egzystencji

³⁴ Tamże, w. 495–499.

³⁵ H. Kollątaj, *Elegia II*.

³⁶ A. J. Czartoryski, *Bard polski...*

imienia Polaka, jeżeli miałby być niewolnikiem króla. Nawet Tadeusz Czacki nie był pewien, czy wolałby być niewolnikiem obcego mocarstwa, czy Stanisława Augusta. Teraz niewola postrzegana jest jako koszmar. Poeci porozbiorowi natychmiast dostrzegli jej niszczącą i degenerującą siłę. Lapidarnie opisał to Czartoryski:

Spojrzyć na ucisk braci nie wolno ze łzami,
Wielbić gwałt u nich cnota, drżeć przed wyrokami,
Które mus i niecnota w swojej biją kuźni,
A gdy kto rozum, cnotę i ojczyznę zbluźni,
Podłym uśmiechem stwierdzić i jeszcze się łąsić,
By nawet iskrę w sobie szlachetności zgasić³⁷.

Znowu najdramatyczniejsze konsekwencje niewoli dostrzegł i opisał Morelowski. Są nimi walki bratobójcze:

Cóż, gdy się między sobą wasze zwaśnią wrogi?
O, jaki waszych dzieci los napotka srogi!
Każą im w świętokradzkie iść sromotne wojny –
Z jednej i z drugiej strony stanie Polak zbrojny.
Przyjaciel w przyjaciela swego piersi strzeli (...)³⁸.

A co w tym wszystkim mają robić poeci, gdzie jest ich miejsce i jaka rola? Wydaje się, iż jeden tylko autor, Adam Jerzy Czartoryski, podjął próbę stworzenia koncepcji poety nowego typu. Powołał on bowiem do życia polskiego barda. Być może był to świadomy akt, powtórzony za poetami niemieckimi. „U starożytnych Germanów bardów raczej nie było — pisze Maria Janion — ale w połowie XVIII wieku poeci (...) dopatrzili się jednak obecności bardów u źródeł literatury niemieckiej i zapragnęli naśladować swoich poprzedników, czy też tworzyć w ich duchu”³⁹. W Niemczech bard nabiera znaczenia, o jakim Macpherson nawet nie myślał, znaczenia wieszczka narodowego. Ale bard polski Czartoryskiego milczy, jest, żeby wrócić do słów Marii Janion, „milczącym świadkiem klęski”. Z milczeniem barda koresponduje symboliczny, powtórzony przez Karpińskiego, Niemcewicza, Morelowskiego gest odrzucenia lutni.

³⁷ Tamże, w. 327–332.

³⁸ J. Morelowski, *Tren VI. Do matek polskich*.

³⁹ M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991.